

Pięści w kieszeni. 0 trosce w kapitalizmie

11 marca 2024

Kultura i sztuka wybierają to, co ważne. Wypluwają to, co nie do przełknięcia. Chłoną uczucia tłumu. Niosą rewolucje. Ostrzegają przed katastrofą. W nich jak w lustrach przeglądają się czasy. Historia zobrazowana przez Marco Bellocchio w filmie „Pięści w kieszeni”, jest w swojej symbolice rewolucyjnym manifestem przeciw konserwatyzmowi. W interpretacji dosłownej jest to film zajmujący się problemami społecznymi i psychologicznymi pewnej rodziny z klasy uprzywilejowanej. Jest opowieścią o jej upadku.



Odbierzemy im 90% zasobów a potem wmówimy, że tak działa kapitalizm i że to ich wina. Motłoch w to uwierzy.

Niewidoma matka i jej czworo dzieci mieszkają w malowniczej górskiej posiadłości. Chorzy uznani za przeszkodę zostają wyeliminowani przez zdrowych. Patologiczne zachowania: kazirodztwo, brato- i matkobójstwo, to obraz przemocy, która rodzi się z konfliktu między wyobrażeniami i pragnieniami a zastaną rzeczywistością. Bunt, ale również przemoc – choć niekoniecznie w aż tak skrajnych formach – to stałe elementy przemian. Przemoc lub walka. Te dwa terminy funkcjonują w bliskości znaczeniowej, natomiast można walczyć z przemocą,

można też przemocą – z ostateczności i desperacji – walczyć o uwolnienie się.

Film może być zapowiedzią roku 1968 lub wyrazem nihilizmu wywołanego wyobcowaniem, niemocą, daremnością. Znaczące, że powstał w latach włoskiego cudu gospodarczego. Pasolini, reżyser wcześniejszego nurtu – neorealizmu, wyrażał swoją krytykę wobec tego okresu, nazywając konsumpcjonizm drugim faszyzmem. Widział w nim totalitaryzm.

„Pięści w kieszeni” nie są krytyką. Są skoncentrowanym i potwornym wybuchem frustracji wywołanej wykluczeniem z grona beneficjentów coraz szybciej rosnącego PKB, wywołanej pozbawieniem możliwości podążania za swoimi żądzami. Alessandro chce żyć w mieście, „marzyć i spełniać się”, jak mówi jego siostra Giulia. Nie widzi jednak żadnego celu w swoim życiu, miota się. Dostrzega natomiast jaskrawo przeszkody. Przeszkody stojące mu na drodze nie wiadomo do czego.

Émile Durkheim wprowadził do socjologii pojęcie anomii. Wykorzenienie, rozpad więzi ze społecznością, niezdolność do osiągnięcia sukcesu zawodowego, stworzenia relacji przy jednoczesnym uczuciu nienasycenia. Użył on terminu „choroba nieskończoności”, ponieważ bezgraniczne pragnienie nigdy nie może zostać zaspokojone, a jednocześnie stopniowo narasta i staje się bardziej intensywne i wyniszczające. „Pięści w kieszeni” są o anomii.

Bunt

Jednym z wielu destrukcyjnych skutków kapitalizmu jest stwarzanie warunków właśnie do rozwoju anomii. Występuje ona najpowszechniej w strukturach społecznych ułożonych na samym dole. Niedostatek i tak sam w sobie jest źródłem nienasycenia. Spotęgowane przez iluzję dostępnych możliwości, rośnie ono ponad skalę. Ten proces stanowi pożywkę dla uprzywilejowanych, tych, dla których możliwości są rzeczywiste. Choroba

nienasycenia, doprowadzająca do dewiacji, uzasadnia pogardę wobec jednostek, które się jej poddały oraz potwierdza złudzenie elitarności i nieprzeciętność tych odpornych na nią. Zabezpieczeniem przed uwikłaniem w anomię są oczywiście zasoby ekonomiczne i społeczne.

Film Bellocchio miał premierę w 1965 roku. To czas rozkwitu włoskiej gospodarki – il miracolo economico italiano. Dwa lata wcześniej Vittorio de Sica nakręcił „Il boom”, film będący krytyką konsumpcjonizmu wywołanego wzrostem gospodarczym. Główny bohater – Giovanni, sprzedaje własną rogówkę, aby utrzymać wysoki status. To wręcz nachalna metafora zaślepienia przez żądzę posiadania, nienasycenie.

Każdy uniwersalny system aksjologiczny uznaje chciwość za negatywną i szkodliwą. Natomiast gospodarka neoliberalna pielęgnuje ją. Zamierzonym celem jest napędzanie konsumpcji i wprowadzanie społeczeństwa w trans pomnażania kapitału. Systemowa chciwość uruchamia atmosferę walki i wrogości. Jest to clou zarówno omawianego terminu socjologicznego, jak i filmu. Alessandro z chciwości zabija, eliminuje przeszkody. Z jednej strony widać chęć przejęcia majątku, ale drugą bardzo istotną kwestią jest obciążenie obowiązkiem opieki. Giulia mówi, że jej brat po prostu „wokół siebie musi mieć ludzi, którzy sami sobie radzą, nie potrzebują pomocy i nie są chorzy”.

Dezintegracja pomiędzy iluzorycznymi, nakreślonymi przez kapitalizm możliwościami a trudną rzeczywistością prowadzi do głębokiego kryzysu. Pojawiają się bunt, agresja, autodestrukcja.

Możliwości deklarowane przez gospodarkę są jednak fatamorganą. Kapitalizm swoimi obietnicami roztacza wokół spragnionych wizję intersubiektywną. To nie halucynacja, to miraż, opisany i funkcjonujący w świecie rzeczywistym. Powszechna i fałszywa imaginacja wzmacniająca nienasycenie. Nienasycenie prowadzące nierzadko do obłądu, wzniecające zło.

Możliwość

Po zabójstwie matki Giulia i Allesandro dyskutują na temat przyszłości. Dochodzą do wniosku, że „to szczególna okazja i każdy powinien z niej skorzystać”. Giulia siedząca obok katafalku, na którym spoczywa martwa matka, mówi o tym, jak się czuje: jest podekscytowana. Niewidoma rodzicielka stanowiła przeszkodę w dążeniu do niezdefiniowanych celów. Rodzeństwo zyskuje wolność, której w ich przekonaniu byli pozbawieni. Jednak nikt z nich nie ma pomysłu, co dalej z nią zrobić. W kolejnych scenach rodzeństwo dewastuje dom. Wyrzucają przez okna meble, a następnie palą ich szczątki w ogrodzie.

Między innymi troszczenie się jest przeszkodą i odbiera możliwość – prawdziwą lub iluzoryczną. Możliwość bogactwa, możliwość przeżycia niezwykłego życia. Opieka jest przerwą w karierze zawodowej, jest zatrzymaniem, pauzą. Pojawia się wstyd związany z przerwą od pracy. Norma kulturowa hierarchizuje odpowiednio opiekę, spychając ją na sam dół. Wedle wartości zachodnich najważniejsze są utrzymywanie statusu na odpowiednio wysokim poziomie oraz praca. Zdecydowanie mniej ważne są satysfakcja z życia czy dobre relacje.

Kapitalizm zapewnia o istnieniu życia prostego i przyjemnego. Jednocześnie ekonomiczny dyktat nakazuje jednostce funkcjonowanie w sposób autodestrukcyjny, marginalizując, a nawet usuwając podstawy życia, takie jak emocjonalność, troska i opieka, wspólnotowość, odpoczynek, przestrzeń na rozpacz i żalobę. Unikanie opieki często nie wynika z trudności materialnych ani z konieczności pracy „aby przetrwać”. Opieka – również nad dziećmi, pozbawiona jest etosu, który przynależy właściwie wyłącznie pracy zarobkowej. Praca bywa wymówką, dobrym uzasadnieniem dla dezercji, stwarza iluzję ucieczki przed śmiercią i chorobą. Tak jakby pracując od świtu do zmierzchu można było uniknąć tego wszystkiego, co w życiu jest

trudne, jest nieszczęściem, cierpieniem. Jakby można było się wykupić. Poświęcenie wyłącznie pracy nie gwarantuje jednak dobrego życia. A w zasadzie całkowicie odbiera szanse na takie życie.

Bohaterowie filmu są przekonani o bezwartościowości trudu opieki. Chcą tego, co wszyscy, jednak czują, że nie mogą dostać tego. Podejmują więc ekstremalne decyzje, które i tak nie zbliżają ich do celu, ponieważ możliwość była iluzoryczna.

Nieszczęścia, choroba i śmierć są opowieścią o życiu w najbardziej skondensowanej i wzniosłej formie. Obecność umierających, ich towarzystwo, niejako chwilowo uśmierca, a obecność chorych zaraża chorobą. Tak jak przestaje pracować organizm chorego, stopniowo wyłączając się, tak samo zwalnia życie we wszystkich swoich aspektach. W końcu pozostaje jedynie przestrzeń na śmierć. Nie bez powodu w wierzeniach ludowych wytworzyła się mitologia wciągania do grobu. Powstało wiele rytuałów, które mają uchronić przed zabraniem w zaświaty. Gdy trwają opieka, pielęgnacja, zanika sfera zawodowa, towarzyska, a nawet rodzinna troszczącego się. Śmierć i choroba wypełniają w dominującym stopniu przestrzeń życia. Tak samo jest z opieką rodzicielską – każdy dzień jest podporządkowany istocie potrzebującej troski. Im więcej jej potrzeba, tym bardziej wpływa to na rytm i organizację życia.

W zastanej rzeczywistości pracownik, obywatel, mieszkaniec zachodniego kapitalistycznego świata w wieku produkcyjnym, mają bardzo ograniczoną możliwość opiekowania, troszczenia się. Rozpoczynając od ustawodawstwa, wsparcia socjalnego, poprzez normy kulturowe – tę decyzję podjęło państwo i rynek. Odbieranie prawa do przeżywania śmierci, choroby i opieki jest odczuwającą, krzywdzącą manipulacją kapitalizmu. Nie ma najmniejszego znaczenia, czy to celowe, czy jedynie skutek uboczny stosowanych modeli ekonometrycznych.

Opieka – gdy się zdarza, jest ukrywana w samotności i milczeniu, aby nie rozpraszała innych wytwórców kapitału.

Podświadomie wywołuje wstyd u opiekuna i wstręt u gapiów. Izolacja jest więc naturalną konsekwencją. W przeszłości widok umierających był powszedni. Zaletą pożegnań umarłych w domu było osvajanie śmierci. Umieranie nie było tabuizowane. Było tak samo obecne w rozmowach jak narodziny. Widok ciała zmarłego nie był niczym szczególnym nawet dla dzieci. Na pożegnaniach zmarłych gromadziły się całe wsie, przed chatą umieszczano czarne chorągwie, modlitwy trwały kilka nocy, były to tzw. puste noce. Gdyby – tak jak przed laty, opieka i śmierć były doświadczeniem wspólnotowym, przypominane zostałyby ich powtarzalność, stałość, naturalność, intymność i wartość. Wartość, której próbuje się ich całkowicie pozbawić.

Wygnanie

Wprowadzanie reform socjalnych nie wynika z wysokiego poziomu empatii bytu, jakim jest gospodarka. Wynika z przewidzianych wymiernych i niewymiernych korzyści, jakie za sobą niesie. System ekonomiczny sam w sobie – bez ingerencji ludzkiej, jest zorientowany na wskaźniki zysków i strat. Jest pozbawiony szacunku i zrozumienia dla nieregularnej emocjonalności tych, którym ma służyć. Głównym powodem finansowania instytucji pomocowych jest przywrócenie rynkowi osób zdolnych do pomnażania kapitału. Czy postulat systemowej opieki geriatrycznej jest socjalistyczny czy kapitalistyczny? Jest dwojaki. Porządek legislacyjny stanowiący o opiece rodzinnej skonstruowany jest tak, aby opieka bliskich przegrywała z opieką systemową lub usługami prywatnymi. Kultura pomnażania zysków również zdecydowanie uznaje wyższość pracy zarobkowej nad troską o rodzinę, tej pierwszej nadając status cnoty, opiekę zaś kojarzy ze wstydem ubóstwa i bezczynności. Z jednej strony istnieje więc rozwiązanie problemu, ale nie istnieje możliwość wyboru. Istnieje współczynnik czasu i kosztów.

Domy opieki, które stwarzają iluzję godnych miejsc do umierania, są często zsyłką, skazaniem na banicję, wykluczeniem z grona rodziny. Pisarz i aktywista

socjalistyczny – Ivar Lo-Johansson, w latach 50. XX wieku udokumentował warunki życia w domach opieki w Szwecji. Obserwacje doprowadziły go do działania na rzecz organizacji pomocy seniorom tak, aby mogli oni pozostać i umrzeć we własnych domach, we własnych łóżkach. Aktywność pisarza miała wpływ na kierunek polityki społecznej i hierarchię wartości. Zwiększyła się wrażliwość i dbałość o godność człowieka, integralność, emocjonalność, psychikę.

Wstręt do starości można pokonać, można nawet okazać serdeczność, ale nie da się obcemu okazać czułości za pieniądze. Starzy w domach opieki są porzuconymi pariasami, są jak hinduskie wdowy żebrzące na ulicach. Błagają o ratunek nie od nędzy, ale od samotności i separacji od rodziny i społeczeństwa. Niemalże całkowitą odpowiedzialność za to ponosi system.

Umieszczanie starszych w domach opieki nie powinno być normą, lecz ostatecznością. Tymczasem biznes opiekuńczy rozwija się prężnie. Obroty spółki Oprea, która posiada swoje ośrodki w całej Europie, wynosiły w 2021 roku 1,11 mld euro. Średni miesięczny koszt pobytu pensjonariusza to 10 000 euro, przy minimalnych wynagrodzeniach dla personelu i przerażająco niskich kwotach dziennych przeznaczanych na utrzymanie rezydentów, stanowiących nawet zaledwie 4 euro na osobę. Wszystko to wykazało śledztwo prowadzone przez francuskiego dziennikarza Victora Castaneta. Jego reportaż „Les Fossoyeurs” (Grabarze) wymusił debatę publiczną oraz reakcje francuskiego rządu. Na podstawie wywiadów ujawniono, że wskutek zaniedbań mogło dochodzić nawet do śmierci rezydentów. Wobec Orpei prowadzone są postępowania karne dotyczące również defraudacji funduszy, fałszerstw i łamania prawa pracy.

Ęttestupa

Analizując dzieje można dojść do wniosku, że wraz z postępem ekonomicznym powinna rozszerzać się troska o najstarszych. W

zamożnych kulturach, w czasach dobrobytu starsi otrzymywali troskliwą opiekę, natomiast w cyklach nędzy i niedoborów niejednokrotnie poświęcano ich. Gerontocyd występował w wielu kulturach. Nie wiadomo, czy historia z „Ballady o Narayamie” rzeczywiście się kiedykolwiek wydarzyła, tak samo niepewny jest obraz starców z Chłodka, ukazany w „Przedwiośniu”. Istnieją jednak dowody na to, że starsi do dziś są zabijani w ubogich regionach Indii. Praktyka ta nosi nazwę thalaikoothal. Można spotkać się również z senicydem w historii Inuitów, starożytnych Herulów, Serbów (lapot), Rzymian, Scytów. W Singapurze funkcjonowały umieraalnie dla chińskich imigrantów. Pensjonariuszami domów śmierci przy Sago Lane były przede wszystkim kobiety Samsui. Na piętrach mieściły się gęsto rozstawione łóżka, a na parterach funkcjonowały domy pogrzebowe. Domy istniały aż do 1948 roku – zazębia się to z gwałtownym wzrostem gospodarczym Singapuru.

Ėttestupa to szwedzkie słowo określające kilka stromych klifów. Mit głosi, że w prehistorycznych czasach nordyckich starsi członkowie społeczności rzucali się w przepaść w imię wyższego dobra podczas klęsk głodu lub kryzysów. Allesandro z filmu Bellocchio zepchnął niewidomą matkę ze stromego zbocza. Żył w czasach dobrobytu, pochodził z rodziny obszarników.

Kontrastem dla tych potwornych praktyk jest fakt, że już kodeks Hammurabiego zabezpieczał prawnie seniorów. Pierwsze studium dotyczące gerontologii powstało zaś w 1499 roku. Autorem był Gabirele Zerbi, profesor uniwersytetu bolońskiego. Wedle źródeł, starcy w średniowieczu polegali przede wszystkim na rodzinach. Ci, którzy pozostawali samotni, niekiedy jednoczyli się. Solidaryzowały się ze sobą wdowy, których status społeczny po śmierci męża drastycznie spadał. Znaleźć można zapiski o grupie wdów z Sardynii, która wyjechała razem do Barcelony, gdzie prowadziły wspólnie dom i wspierały się. Istniały tam również inne domy kobiece.

Wnioski

Kiedy normalizacja rzeczywistości i kultury należała do grup religijnych, narzucony przez kościół obowiązek opieki nad rodzicami bezpośrednio wiązał się z przyjętą wiarą. Wraz z sekularyzacją Europy normy społeczne coraz częściej ustanawia rynek. Nieprzydatne ekonomicznie jednostki są usuwane poza nawias. Również po to, aby nie przeszkadzały osobom czynnym zawodowo w pomnażaniu kapitału. Wobec tych faktów szczególnie ważne w kontekście badań nad starzeniem i pojawiającymi się konfliktami etycznymi są ekonomia moralna, ekonomia instytucjonalna i tzw. srebrna ekonomia.

Pojawia się natomiast pytanie, jak dalece rynek może organizować nam życie. Czy są to kwestie, nad którymi ekonomiści powinni się zastanawiać, czy raczej powinni podporządkować i dostosować się do tego, co do powiedzenia mają etycy, gerontolodzy, psychologowie, specjaliści ds. polityki społecznej. Takie koncepcje jak silver economy częściowo zasługują na uznanie, natomiast najważniejszą rzeczą, jakiej potrzebują chorzy i umierający, jest zwrócenie im bliskich, którzy są zakładnikami kapitalistycznego terroru. Stać nas na to.

Przed anomią chroni solidarność społeczna, która jest przeciwnym biegunem egoizmu i indywidualizmu rozwijanych przez kapitalizm i konsumpcję. Wspólne domy, w których mieszkały wdowy, są dzisiejszym cohousingiem senioralnym. Wyrażają ideę kooperatywności i solidaryzmu, ale czy to wystarczające rozwiązanie? Na poziomie jednostki zjawisko ukazane w filmie Bellocchio nie stanie się powszechnym, ale istnieje poważne zagrożenie przemocą systemową wymierzoną w starszych i chorych.

Autorstwo: Małgorzata Greszta

Źródło: NowyObywatel.pl